Rok XII Kraków-Podgórze, niedziela 7 września 1913. Nr. 206

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z doslawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY
ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8. Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Wobec klęsk i widma głodu.

Czego kraj domaga się od państwa i rządu?

Kraków, 6 września.

Starostwa i wydziały powiatowe kończą obliczenia szkód, jakie kilkakrotne wylewy i długotrwała słota wyrządziły nieszczęsnemu krajowi: a suma tych szkód, gdy zostanie ogłoszona, wywoła przerażenie A gdybyśmy mogli wykazać cyfrowo, ileśmy stracili wskutek alarmów wojennych, ograniczenia kredytów i ogólnego zastoju w handlu i przemyśle, obraz stosunków w kraju przedstawiłby się nam w najczarniejszych kolorach. Zastój ogólny w połączeniu z klęską rolniczą grozi krajowi wręcz katastrofą, która dotyka zarówno miasta jak wsie. Chłopu zagraża widmo głodu na przednowku, miastom grozi orgia drożyzny. Więc kraj woła o pomoc, domaga się jej ze strony państwa i rządu. Do hr. Stürgkha zwrócił się szereg polityków naszych z przedstawieniem konieczności doraźnej akcyi ratunkowej, namiestnictwo, jak wczoraj doniesono wyasygnowało z funduszów zapomogowych dalszych 400.000 K na rekonstrukcyę nierządowych objektów komunikacyjnych, zniszczonych powodzią i ulewami w kraju.

Ale cóż to wszystko znaczy? Zapomogi, jakie przypadną poszczególnym powiatom, nie powetują strat ani w drobnej mierze.

Potrzeba akcyi **w szerokim stylu,** akcyi opartej na zdrowej podstawie. Jak już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, dotychczas praktykowane na wsi rozdawnictwo soli i otrąb, nie wiele przynosiło pożytku, było połączone z nadużyciami i demoralizowało ludność, która otrzymywała rodzaj jałmużny.

Nie jałmużny zaś potrzeba, lecz możności p r a c y. Obowiązkiem rządu jest dostarczyć zrozpaczonej ludności p r a c y, podjąć roboty inwestycyjne i melioracyjne na całej linii. Przedewszystkiem trzeba podjąć naprawę uszkodzonych dróg i mostów; powiaty powinny otrzymać na ten cel w y d a t n e subwencye.

Słusznie też domagać się może ludność wiejska **zniżek taryfowych na kolejach** dla przewozu paszy, ziemniaków etc.

Wreszcie ratunkowa akcya rządu polegać winna na przyznaniu ulg podatkowych, złagodzeniu nacisku śruby podatkowej i nie nękaniu ludności egzekucyami podatkowemi. Odnosi się to do m i a s t, gdzie kupiec, rękodzielnik i przemysłowiec mają zmniejszone dochody, borykają się z niedoborem, a gnębieni są drożyzną, zarówno jak do w s i! Sławny już ukaz krajowej dyrekcyi skarbu musi złożony zostać do archiwum jako curiosum biurokratyczne. Nie można dziś ostatniego grosza wydzierać kontrybuentowi. Administracya podatków winna sobie dobrze uświadomić ciężkie położenie szerokich sfer ludności i zaniechać dziś zbytniej gorliwości.

Trzeba ten rok przebiedować jak się da. Dostarczenie ludności p r a c y i przyznanie u l g p o d a t k o w y c h: to dwa główne postulaty obecnej ciężkiej chwili.

Nowy zamach moskiewski.

Na łamach pism rosyjskich od dłuższego czasu ukazują się bardzo niepokojące wiadomości o zbyt troskliwej opiece, jaką departament wyznań obcych w Petersburgu roztoczył nad wykładami religii katolickiej w szkołach na Litwie i Rusi.

Do roku 1905, do początku tak zwanej ery wolnościowej, wykłady religii katolickiej we wszystkich szkołach na Litwie i Rusi odbywały się w języku rosyjskim i wszelkie „wykroczenia“ w tym kierunku były ogromnie surowo karane. Za jedno słowo, wypowiedziane w języku polskim katecheci tych szkół pociągani byli do odpowiedzialności, kończącej się zazwyczaj zamknięciem patryotycznych księży w klasztorach. Z chwilą wydaina październikowego manifestu „konstytucyjnego“ w 1905 roku religię katolicką poczęto wykładać po polsku. Ta wolnościowa inowacya przez długi czas była solą w oku czarnosecinnych organizacyi, które nieustannie zasypywały Petersburg memoryałami wskazującymi na olbrzymie „niebezpieczeństwo“ wykładów religii katolickiej w języku ojczystym uczniów dla całości państwa rosyjskiego. Władze szkolne na Litwie i Rusi, ożywione czarnosecinnemi ideami starały się tedy nieustannie szykanować wykłady religii katolickiej, przez wyznaczenie późnych, nadobowiązkowych godzin i to nieraz w salach, gdzie równocześnie odbywały się lekcye śpiewu lub tańca, wreszcie przez niewypłacanie pensyj katechetom, którym zmuszeni byli płacić rodzice dzieci katolickich. Zdarzały się bardzo często wypadki, że z zebranej w ten sposób kwoty ksiądz otrzymywał zaledwie część tylko, reszta zaś ginęła w kieszeniach dyrektorów, lub wprost przeznaczona była na cele czarnosecinne, jak urządzanie dla uczniów uroczystości carosławych, wycieczek do klasztorów prawosławnych i t. p.

Dotkliwe te szykany nie odstręczały ani księży, ani też rodziców, którzy w najbardziej utrudnionych warunkach usiłowali za wszelką cenę zachować możność nauczania religii w języku ojczystym. Niezłomne stanowisko w tej sprawie Polaków, dobrze zahartowanych w niewoli moskiewskiej, z drugiej strony zaś nalegania reakcyonistów rosyjskich zmusiły departament obcych wyznań do obmyślenia bardziej kutecznych środków do walki z niebezpieczeństwem polskiem. I oto już od kilku dni w prasie petersburskiej słychać nie zupełnie wyraźne, lecz w każdym razie nie przedstawiające żadnej wątpliwości zapowiedzi, że niebawem we wszystkich szkołach na kresach zaboru rosyjskiego nauczanie religii katolickiej odbywać się będzie, jak za czasów popowstaniowych, w języku moskiewskim. W tym kierunku w pteresburskiej kuźnicy antipolskich praw opracowywane są, jak zapowiada prasa petersburska, nowe rzepisy dla wykładów religii katolickiej na Litwie i Rusi, z których „ma być zdjęte wszelkie piętno separatyzmu polskiego“. A wiemy doskonale, co Moskale rozumieją przez „seperatyzm polski“: jest nim w pierwszym rzędzie mowa polska.

Tak więc wn ajbliższym czasie dwumilionowa ludność polska na ziemiach dawnej Rzeczpospolitej może się spotkać z nowym gwałtem moskiewskim, z nowym zamachem na duszę dziecka polskiego, w którą rząd carski sączyć będzie dalej jad znieprawienia, obierając wpajanie zasad wiary za środek rusyfikacyjny.

Ze świata politycznego.

„Rossija a Polacy w Paznańskiem. Pobyt Wilhelma II w Poznaniu znalazł oddźwięk na szpaltach półurzędowej „Rossii“ w artykule: „Sprawa polska w Niemczech“. Niepodpisany autor, wskazawszy na zachowanie się ludności polskiej Poznania i na pojednawcze (?!) zachowanie się Wilhelma, objaśnia zmianę tę dość objektywnie, dlaczego hakatyści upatrują zmianę frontu rządu wobec Polaków i dlaczego rząd musi się liczyć z Polakami ze względu na układ stosunków parlamentarnych „Rossija“ tak kończy:

„Rząd pruski musi z wielką ostrożnością traktować sprawę polską, narażając się nawet na niezadowolenie wśród wojującego nacyonalizmu, marzącego o całkowitym kulturalnym i ekonomicznym podboju Poznania i Prus Wschodnich. Ponieważ jednak Polacy nie ufają szczerości pruskich kół rządowych, sprawa polska w Niemczech zajduje się w stadyum nieokreślonem, co daje powód do mniemania, że będzie ona na długo jeszcze burzyć opinię społeczną w monarchii Hohenzollernów“.

Manewry cesarskie w Niemczech. Szef austryackiego sztabu generalnego bar. Conrad von

Hötzendorf wraz ze swoim adjutantem weźmie udział w manewrach cesarskich. Przybędzie on w niedzielę do Wrocławia.

Demobilizacya w Serbii będzie dzisiaj ukończoną. Od jutra na wszystkich liniach kolejowych rozpocznie się ruch normalny według zwykłych planów jazdy.

Ani piędzi ziemi. „Daily Mail“ otrzymuje oświadczenie Enver beja, że tenże nie obawia się, aby Turcya odstąpiła choćby jedną piędź ziemi z zajętych terytoryów. Gdyby to się stało, armia turecka, licząca 300.000 żołnierzy, wystąpiłaby z protestem i wzięłaby ster spraw w swoje ręce. — Enver bej pokłada w armii całą ufność.

O Prizrent. Z Petersburga donoszą, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych przypuszczają, że król serbski i czarnogórski zaproszą królów greckiego i rumuńskiego, aby objęli urząd sędziów rozjemczych w sprawie Prizrentu. Słychać na pewno, że Prizrent mao trzymać Serbia.

Pożyczka Bułgaryi. „Matin“ donosi, że Bułgarya chce zaciągnąć pożyczkę 800 milionów franków. Francya byłaby gotową dać tylko 200 milionów franków, lecz odciągnąć z tego pożyczone już 100 milionów.

Konflikt Japonii z Chinami. Z Tokio donoszą, że w Japonii panuje powszechne rozgoryczenie przeciw Chinom z powodu zamordowania trzech Japończyków przez żołnierzy chińskich. Prasa japońska domaga się, aby Japonia zajęła natychmiast jeden z portów chińskich.

Deputacya ludowców u hr. Stürgkha.

Minister Długosz a polityka p. Stapińskiego.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 5. września.

Z miarodajnego źródła politycznego polskiego otrzymuje nasz korespondent następujące informacye:

Minister Długosz nie wziął udziału w konferencyi prezesa ministrów hr. Stürgkha z deputacyą Polskiego Stronnictwa Ludowego. Udział Długosza w takiej konferencyi, podczas której deputacya P. S. L. przedstawiała swoje skargi przeciwko namiestnikowi galicyjskiemu Korytowskiemu, musiałby bezwarunkowo doprowadzić do nowych nieporozumień nawet i w takim wypadku, gdyby minister Długosz wziął udział w konferencyi nie jako członek P. S. L., ale jako mąż zaufania prezesa ministrów. Zresztą minister Długosz na konferencyi przedwstępnej, którą w piątek rano odbył z członkami deputacyi w swoim biurze, starał się wpłynąć w duchu uspakajającym na swoich przyjaciół politycznych. — Długosz później zjadł obiad razem z prezesem ministrów hr. Stürgkhiem, a o godz. 7-ej min. 40 wieczorem odjechał do Lwowa, aby osobiście przedstawić namiestnikowi Korytowskiemu właściwy stan całej sprawy. Należy się spodziewać, że dzięki osobistej konferenhyi obu polskich mężów stanu, cały ten niepożądany epizod możliwie prędko zniknie z powierzchni życia politycznego.

Z tego autentycznego przedstawienia sprawy wynika to, co »Nowiny« utrzymywały od samego początku, że pomimo wysiłków Stapińskiego minister Długosz nie weźmie udziału w deputacyi ludowców, wysłanych do prezesa ministrów hr. Stürgkha

Tak się też stało. P. Długosz nie przybył na konferencyę nawet w charakterze ministra, ażeby zapobiedz z góry ewentualnym komentarzom, iż solidaryzował się z skargami ludowców na namiestnika.

Stanowisko ministra Długosza jest dzisiaj o wiele silniejszem, aniżeli poprzednio, ponieważ rozpoczął on pracę, ażeby się wyzwolić od zależności frakcyjnej. Minister Długosz chce być mężem zaufania całego Koła polskiego, a nie tylko frakcyi ludowej.

Konferencye ludowców.

Według otrzymanych z Wiednia informacyi, członkowie deputacyi polskiego stronnictwa ludowego Biały, Średniawski i Wróbel udali się wprost z dworca kolejowego do biura ministra dla Galicyi Długosza, gdzie zjawił się także poseł Stapiński. Deputacya odbyła tu dłuższą konferencyę z ministrem Długoszem, w czasie której minister zdawał sprawozdanie z konferencyi z prezydentem ministrów hr. Stürgkhiem. O godzinie 11-tej przyjął deputacyę w prezydyum Rady ministrów hr. Stürgkh. **P. Długosz w tej konferencyi nie brał udziału,** jak przypuszcza „N. Fr. Presse“ dlatego, ponieważ była możliwość omawiania stosunku stronnictwa ludowego do ministra Długosza, z którego powodu minister nie chciał nakładać więzów członkom swego stronnictwa. Reprezentanci stronnictwa ludowego przedłożyli prezydentowi ministrów szereg zażaleń, które doprowadziły do uchwały z ubiegłej soboty. Prezydent ministrów przyjął do wiadomości sprawozdanie i zapewnił, że rząd dalekim jest od tego, aby występować nieprzyjaźnie przeciw polskiemu stronnictwu ludowemu i spodziewa się, że dochodzenia, dotyczące zażaleń stronnictwa, doprowadzą do zupełnego porozumienia. Deputacya rozstrząsała widoki reformy wyborczej w Galicyi i oświadczyła, że stronnictwo wobec reformy nie odstępuje od stanowiska, zajętego na wiosnę. Prezydent ministrów przyjął do wiadomości i to oświadczenie, poczem omawiano klęski elementarne w Galicyi oraz zarządzenia zaradcze rządu. Konferencya trwała od godziny 12'30 w południe.

Po konferencyi poseł Stapiński oświadczył wobecd ziennikarzy, że delegaci P. S. L. przedstawili wobec rządu uchwały krakowskie i poparli je odnośnymi materyałami.

W szczególności zaznaczył, że rząd wobec **P. S. L. nie kieruje się animozyą.**

Na pytanie posła Stapińskiego, czy oświadczenie to dane jest imieniem samego rządu centralnego, czy także i imieniem rządu krajowego, prezydent ministrów odpowiedział, że między rządem centralnym a krajowym nie ma żadnego rozdźwięku.

Wyjaśnienia ,otrzymane od hr. Stürgkha delegaci zakomunikują posłom ludowym na zgromadzeniu, które — pierwotnie zapowiedziane na 12 b. m. — będzie odroczone o tydzień.

Na pytanie, czy w gabinecie galicyjskim istnieje przesilenie, pos. Stapiński oświadczył, że nic mu nie wiadomo w tej sprawie. Przeciwnie ufa, że sytuacya wyjaśni się na korzyść i **ewentualne nieporozumienia dadzą się załagodzić.**

Czy minister Długosz ustąpi?

„N. Fr. Presse“ donosi ze Lwowa, że w tamtejszych poinformowaych kołach sądzą, że konflikt, wywołany mową ministra Długosza na kra-

Srebrny pas.

„T. Bigglen Dyer, agent finansowy, kopalnie złota.“

Taki napis wyryty był złotemi zgłoskami na czarnej tabliczce, umieszczonej przy drzwiach domu pana Dyera. W oknach parteru, za szybami, widać było rudy kruszcu różnych odcieni z nalepionemi etykietami, które wskazywały, że T. B. Dyer zajmuje się tylko poważnymi interesami.

Klientów swych przyjmował zwykle w okazałym gabinecie, w którym siedział właśnie głęboko zamyślony, gdy drzwi otworzyły się bez szelestu i do pokoju wszedł jakiś człeczyna nędznie ubrany.

Pan Dyer zmierzył go wzrokiem od stóp do głowy i zdecydowawszy, że nie wygląda na kapitalistę, rzekł szorstko:

— Czego pan tu chce?

Nieznajomy miał na sobie kurtkę bardzo wytartą. Twarz jego była opalona, prawie bronzową, wąsy siwiejące, a z pod nich rysowała się stanowcza linia ust.

— Przybyłem z daleka, aby się rozmówić z panem.

— Ach, tak! — odparł Dyer ironicznie. — I o cóż to?

— Przyjechałem z Oklahoma — ciągnął dalej przybyły. — I myślę, że to co mam do powiedzenia, powino pana zainteresować. Czy pozwoli mi pan usiąść?

Finansista wskazał krzesło ręką.

— Niech pan mówi jak najkrócej — dodał. — Nie mam czasu na rozmowy.

— Z chęcią. Dotyczy to kopalni. Mówiono mi, że pan zajmuje się tego rodzaju przedsiębiorstwami. Niech mi pan pozwoli wyłożyć sobie rzecz całą i sam osądzi, czy ma to jakie dla pana znaczenie. Znajdowałem się niedawno w Meksyku i tam właśnie uczyniłem pewne odkrycie...

— Owszem, owszem, odkrycia zawsze mnie interesują — przerwał p. Dyer.

— Dzięki mojemu, można zdobyć fortunę — odparł nieznajomy. — Ale zacznę od początku. Przyjaciel mój Joe i ja pojechaliśmy szukać szczęścia do Chihuahua i puściliśmy się w drogę wzdłuż rzeki. Pewnego dnia, gdy zatrzymaliśmy się dla spoczynku w pewnej dolinie, Joe wróciwszy z polowania, opowiedział mi, że napotkał w górach ruiny jakiegoś miasta i ślady kopalni, którą dawniej eksploatowano. Udaliśmy się tam dnia następnego. Z miasta niewiele co pozostało, ale uwagę naszą przyciągnęła kopalnia. Niewiele się namyślając, spuściliśmy się do galeryi, której górna część była niemal cała zniszczona przez wodę. Zdołaliśmy się jednak posuwać naprzód, gdy nagle ziemia usunęła nam się z pod nóg i nie wiem jakim cudem uniknęliśmy śmierci, staczając się do niższej galeryi. Rozejrzeliśmy się ciekawie dookoła i zauważyliśmy, że była to właściwie sala wykuta w skale. W tej właśnie chwili potknąłem się o żelazne kółko, przytwierdzone do ziemi. Odgarnąwszy rękami pył i gruz ujrzeliśmy, że kółko to należy do dużej marmurowej płyty. Unieśliśmy ją z łatwością...

— I znaleźliście pod nią? — zapytał Dyer, którego zimne źrenice błyszczały ciekawością.

Ledwo dostrzegalny uśmiech przemknął pod szarym wąsem nieznajomego.

— Znaleźliśmy tam — ciągnął dalej — urnę glinianą, a w niej pas srebrny, a w ukrytej kieszeni pasa, to oto.

I nieznajomy położył na stole pożółkły kawałek pergaminu.

— To plan kopalni — dodał.

Żywo zainteresowany finansista pochwycił pergamin i przyglądał mu się z zajęciem.

Tymczasem przybysz wyciągnął z kieszeni masywny, srebrny pas i rozciągając go na rękach, dodał:

— Przyniosłem i ten pas, bo jest nadzwyczajnie artystycznie obrobiony, a przytem szczerosrebrny.

Dyer z chciwością spojrzał na wskazany mu przedmiot.

— Co jest jednak najdziwniejsze, to że... ale niech lepiej sam to pokażę.

I zanim finansista się spostrzegł, nieznajomy opasał jego potężną postać srebrnym pasem, który zapiął na klamrę.

— Bo widzi pan — tłómaczył z zagadkowym uśmiechem — o ile się nie zna sekretu, niemożliwem jest roztworzyć tej klamry.

Niedowierzająco Dyer spojrzał na klamrę, potem ujął ją w swe potężne dłonie i próbował otworzyć bądź odginając, bądź usiłując kręcić we wszystkie strony. Zawsze napróżno.

— To prawda — rzekł w końcu — niepodobna otworzyć tej przeklętej klamry.

— A widzi pan! Zostań pan jeszcze przez chwilę w tym pasie.

— Dlaczego?

— Bo chcę panu opowiedzieć jedną historyjkę.

— Historyjkę, co to znaczy?

— Zaraz pan się dowie...

I nieznajomy, siadając znowu i zapalając papierosa, zaczął spokojnym tonem:

— W pewnem miasteczku Wschodnich Stanów żyła wdowa z trojgiem dzieci...

kowskim zjeździe stronnictwa udowego, zostanie pomyślnie załatwiony. Minister Długosz nie da się wciągnąć w walkę, którą spowodował pos. Stapiński i że swej strony uczyni wszystko, aby wyjaśnić nieporozumienie, wynikłe z jego krakowskiej mowy. Sądzą zresztą, że p. Stapiński, gdyby chciał zachować pozycyę wojowniczą, nie będzie mógł liczyć na poparcie całego stronnictwa ludowego.

Z caratu.

Arcybiskup bluźnierca. — Wyzyskiwanie ciemnoty.

Arcybiskup Nikoń przysporzył prawosławju w Rosyi nowy kłopot. Nie ucichły jeszcze smutne dla kościoła prawosławnego echa afery, o wszechświatowym rozgłosie pogromu przez Nikona mnichów z góry Athos, gdy zowu pisma rosyjskie pełne są oburzenia z powodu niesłychanych bluźnierstw na Chrystusa, jakie sławetny arcybiskup wypisał w broszurze wydrukowanej kosztem synodu prawosławnego i w drukarni synodalnej. Broszura ta nosi tytuł: „Wielka pokusa Najświętszego Imienia Bożego", a na stronicy 53—55 — jak pisze „Wieczernieje Wremia", znajduje się taka bluźniercza opowieść o narodzinach Jezusa Chrystusa i o życiu Jego na ziemi, że nie jesteśmy nawet w możności przez oddalone napomknienia w ogólnych bodaj zarysach, podać treści, napisanej przez świętobliwego Nikona arcybiskupa. Można tylko z całkowitą pewnością stwierdzić, że gdyby broszura ta, nawet w złagodzonej formie, wydana została nie przez członka synodu, najwyższej instytucyi prawosławja w Rosyi i bez jej błogosławieństwa, lecz przez jakąś osobę prywatną, to prokuratorya dawnoby kazała cały nakład spalić, a autor znalazłby się w katordze".

Tak pisze o broszurze arcybiskupa półurzędowe „Wieczernieje Wremia". Osobliwe to rzeczy dzieją się w tej Rosyi.

* * *

Do wsi Dubowska w penzeńskiej gubernii przybył naczelnik powiatu z kilkunastu strażnikami celem rozdzielenia zapomogi mieszkańcom tej wsi, dotkniętej — jak zostało wykazane w raportach policyjnych — nieurodzajem. Ale wnet po przyjeździe do wsi policyjno-ratunkowej misyi okazało się, że mieszkańcy Dubowski bynajmniej nie ponieśli żadnej klęski nieurodzaju, przeciwnie każdy się miał dostatnio, a znajdujące przy każdej niemal chacie sterty zboża potwierdziły to przypuszczenie. Pan naczelnik wcale jednak tym się nie stropił, a wezwawszy do siebie starostę wsi kazał mu podpisać pokwitowanie, że na potrzeby Dubowka z powodu klęski nieurodzaju otrzymał 2 tysiące rubli. Starosta się oparł temu stanowczo, twierdząc, iż we wsi znajduje się jeden piśmienny chłop, który czyta gazety, może więc dowiedzieć się z nich o udzielonej zapomodze dla wsi, a przekonawszy się, że nikt tej zapomogi nie otrzymał, napisze donos do gubernatora. Żadne perswazye i namowy, a nawet obietnice wynagrodzenia nie pomogły, starosta wiejski był nieugięty w swym uporze. Rozgniewany tym brakiem niesubordynacyi naczelnik kazał aresztować starostę io wego włościanina, który jeden z całej wsi umiał czytać. Następnie zwołał kilku starszychw łościan i zmusił ich do złożenia podpisów w formie krzyżyków na pokwitowaniu z odbioru trzech tysięcy rubli, nad tymi krzyżykami zaś już u siebie w domu naczelnik sfabrykował kilka podpisów. W tydzień potem cała wieś stała się pastwap łomieni. Pogorzelcy wysłali deputacyę do gubernatora z prośbą o zapomogę, podając przy tem rozmiary strat co do spalonego zboża. Deputacyi udowodniono, że wieś nie posiadała wcale zboża, wobec klęski nieurodzaju, za co otrzymała 2 tysiące rubli. Na nic się zdały tłumaczenia włościan, powaga raportów naczelnika powiatowego nie mogła być kwestyonowaną — i cała deputacya pogorzelców, wśród której znaleźli się ci, którzy stawiali krzyżyki nad pokwitowaniem odbioru pieniędzy od naczelnika, znalazła się w więzieniu. Wszystkim aresztowanym wytoczono procesa o roztrwonienie pieniędzy, przeznaczonych dla głodnej wsi.

Zagrożone kresy.

Z Dziedzic piszą nam: Graniczna stacya kolei północnej »Dziedzice«, położona jest pod miastami Biała-Bielskiem. Wieś Dziedzice, granicząca bezpośrednio z Galicyą, liczy przeszło dwa tysiące mieszkańców, w tem Polaków przeszło 90 proc. Mimo tego, że ludność polska w Dziedzicach posiada tak przygniatającą większość, istnieje bardzo poważne niebezpieczeństwo, że rządy w gminie opanują całkowicie Niemcy.

W najbliższych dniach właśnie mają się odbyć wybory do Rady gminnej i stosunki tak się układają, że Niemcy mają wszelkie widoki zdobycia większości w Radzie gminnej.

Ta korzystna sytuacya dla Niemców jest zasługą dyrekcyi kolei północnej, która systematycznie i celowo wszystkie stanowiska na dworcu w Dziedzicach obsadza Niemcami, a ponadto urzędnicy Niemcy teroryzują podwładnych sobie niższych funkcyonaryuszy i polską ludność miejscową.

Obecnie ludność polska w Dziedzicach na publicznem wiecu zwróciła się do Koła polskiego z prośbą o obronę przed germanizacyą. Sprawę tę omawiano obszernie na publicznym wiecu zwołanym przez »Związek śląskich katolików«. Poseł ks. Londzin poruszył skandaliczne pod względem narodowym stosunki na dworcu dziedzickim, następnie obywatel z Dziedzic p. Polak zwrócił się do posła ks. Londzina, by szukał energicznie pomocy w Kole polskiem, a w razie gdyby rząd dalej uprawiał politykę wrogą dla narodowości polskiej, aby wystąpił nawet z Koła polskiego. Rezolucyę w tym duchu uchwalił wiec jednomyślnie. Spodziewać się należy, że prośba ludu o pomoc przeciw systematycznej krzywdzie ze strony rządu wiedeńskiego będzie wzięta pod rozwagę posłów, którzy swojem energicznem stanowiskiem postarają się o zmianę stosunków na lepsze.

Prosimy odnowić prenumeratę

— A cóż mnie to obchodzi, do licha — przerwał ze złością Dyer — czy zdejmiesz mi ten pas, czy nie.

— Cierpliwości, drogi panie. Otóż ta wdowa miała dziesięć tysięcy dolarów, które chciała umieścić w pewnem miejscu. Rozpytywała się swych przyjaciół, ale, niestety, dowiedział się o tem pewien oszust i umiał nakłonić nieświadomą kobietę, aby mu zaufała i u niego złożyła pieniądze.

Dyer, który początkowo pienił się ze złości, teraz siedział spokojny i milczący.

— Przeszło kilka miesięcy i zamiast procentów wdowa otrzymała zawiadomienie, że z powodu nieoczekiwanych trudności w interesach kopalni (ach, zapomniałem objaśnić, że było to przedsiębiorstwo kopalniane) towarzystwo musiało zużytkować sumy akcyonaryuszów. Potem biedna kobieta nie słyszała już nigdy o towarzystwie kopalnianem, które nagle zniknęło. W ten sposób przepadły pieniądze wdowy. Ona i jej dzieci znalazły się w straszliwej nędzy. Biedna kobieta starała się zarabiać szyciem, najstarszy synek sprzedawał gazety i tak chronili się przed głodową śmiercią. A ja w tym czasie byłem w Meksyku — dorzucił ze smutnym uśmiechem.

— Ale ostatecznie, poco mi pan to wszystko opowiada?

— Poco? — powtórzył nieznajomy wstając. — Dlatego, że tę nikczemną kradzież spełnił T. B. Dyer, dyrektor fikcyjnego towarzystwa kopalnianego.

Finansista zerwał się z miejsca.

— To kłamstwo i obelga! Każdy, kto umieszcza pieniądze, naraża się na ryzyko i każde towarzystwo może zbankrutować.

Nieznajomy nie stracił zimnej krwi.

— W takim razie powróćmy do naszego pasa — odparł spokojnie.

— Nie rozumiem, co to ma jedno do drugiego.

— Nic, tylko ja trochę udoskonaliłem ten pas, a właściwie między srebrem, a skórką włożyłem wąziutki paseczek materyi wybuchowej, która otacza cały pas. Przy jednej klamrze umieściłem delikatny mechanizm zegarkowy i połączyłem go z małą bateryą elektryczną o niezwykłej sile, która znajduje się pod drugą połową klamry. Zanim włożyłem panu pas, nastawiłem zegar na sześćdziesiąt minut, po tym przeciągu czasu, baterya zacznie działać i spowoduje wybuch, który rozerwie pana na kawałki. Niech pan nie próbuje rozerwać pasa, lub klamry, bo to tylko przyspieszy katastrofę. A otworzyć pas mogę ja tylko...

— Ale na miłość Boską, czego pan chcesz odemnie?

— Weź pan książeczkę czekową i wystaw czek na dwanaście tysięcy dwieście dolarów, to jest suma wdowy wraz ze składanym procentem. Oddasz jej to tylko, coś ukradł.

Pomimo przerażenie błysk nadziei zaświecił w oczach Dyera.

— Na czyje imię? — zapytał.

— Na pańskie.

— Na moje?

—Tak, pan sam odbierze z banku pieniądze i wręczy mnie je tutaj, ale proszę się spieszyć, bo niewiele czasu panu pozostało. Ja będę tu czekał. Niech się pan nie stara porozumieć z policyą. Przyjaciel mój czeka na ulicy i w razie niebezpieczeństwa da mi znać, wtedy zniknę na zawsze.

— A [illegible] pieniądze?

— Wtedy uwolnię pana od pasa. Ale spiesz się pan. Masz pan tylko dwadzieścia pięć minut czasu.

Duże krople potu wystąpiły na czoło T. B. Dyera.

W tej chwili drzwi się otworzyły i do gabinetu wszedł sekretarz finansisty. Dyerowi zdawało się, że jestto deska ratunku.

— Jonson! — zawołał!

Ale nieznajomy spojrzał na niego twardo i rzekł z flegmą:

— Przed chwilą mówiłem panu, że ja jeden znam tę sprawę i załatwię ją tylko przy pewnych warunkach.

Finansista zawahał się, ale nagle chwycił kapelusz i wybiegając zawołał:

— Wrócę za kwadrans.

* * *

Nieznajomy właśnie zapalał trzeciego papierosa, gdy do gabinetu wszedł znowu Dyer.

Był blady i oczy miał niemal błędne.

— Ależ uspokój się pan, panie Dyer — rzekł z uśmiechem. — Nic się panu nie stanie. Czy ma pan pieniądze?

— Oto są! — zawołał nieszczęśliwy bogacz, rzucając na stół paczkę banknotów. — Piętnaście tysięcy dolarów. Bierz je pan, na Boga i uwolnij mnie od tego pasa.

— Panie Dyer — odparł nieznajomy — cała ta awanturа przejęła pana więcej, aniżeli śmiałem się spodziewać. Przykro mi, że tyle pan przeze mnie cierpi, ale wierzaj mi pan, żeś na to zasłużył. Zresztą samo moje bezpieczeństwo wymaga, abyś pan nosił pas ten choć chwil kilka jeszcze. Piętnastu tysięcy nie

Z różnych stron.

Papież przeziębił się i — jak donoszą z Rzymu — na polecenie lekarzy pozostać musi przez kilka dni w łóżku.

Zaginiony patryarcha. Dziennik budapeszteński „Az Est“ donosi, że patryarcha serbski Lucyan Bogdanowicz, bawiący w Zdroju Gastein, przed czterema dniami wyszedł na wycieczkę i nie wrócił. Patryarcha przybył przed dwoma tygodniami z Karlsbadu. Już przed kilku dniami znaleziono patryarchę w miejscowości odległej o 10 klm. omdlałego. Mimo odradzań i złej pogody wybrał się patryarcha na wycieczkę do Protzan bez przewodnika. Ekspedycya ratunkowa wysłana wczoraj na poszukiwania, wróciła jednak nie odszukawszy zaginionego. Dzisiaj poszukiwania będą dalej prowadzone.

Napad na redaktora. Onegdaj w Łodzi donanono napadu na sekretarza redakcyi „Rozwoju“ p. Henryka Gawrońskiego. Napadu dokonano w bramie domu nr. 8 przy ul. Przejazd, gdzie mieści się redakcya. Gdy p. Gawroński po ukończeniu pracy szedł do domu, zastąpił mu drogę jakiś młody człowiek i uderzył go twardym przedmiotem w głowę. P. Gawrońsk rzucił się na napastnika, przewrócił go i obezwładnił. Jak się następnie okazało, napadu dokonał reporter „Nowego Kuryera łódzkiego“, p. Harnysz, mszcząc się w ten sposób za umieszczone w „Rozwoju“ artykuły, potępiające go za notatkę, obrażającą duchowieństwo katolickie.

Śmiertelny marsz. Podczas manewrów dywizyjnych na Śląsku pruskim pod Zobten dostało porażenia słonecznego 120 żołnierzy 51 pułku piechoty. Oprócz tego zachorowało wskutek forsownych marszów 50 żołnierzy, z których pięciu już zmarło.

Dziennik przyszłości. Zajmujący odczyt pod powyższym tytułem wygłosił niedawno w Jork redaktor naczelny „Daily Chronicle“, prezesa ngielskiego instytutu prasy. Najbliższe lata — wywodził — przyniosą gwałtowny przewrót w organizacyi prasy. Dla celów informacyjnych dzienniki będą musiały używać balonów i aeroplanów, pociągów elektrycznych i samochodów, by sprostać potrzebie przyspieszenia ekspedycyi i rozsyłki dziennika. W stolicach rozsyłać będzie można dzienniki pocztą pneumatyczną, obok rannych i wieczornych wydań pojawią się wydania południowe i co godzinne. Telefony bez drutu umożliwią szybsze informacye. Każdy sprawozdawca redakcyjny nosić będzie w kieszeni telefon bez drutu, by w każdej chwili i z każdego miejsca modz przesłać wiadomość do redakcyi. W lokalach publicznych ustawione gramofony i kinematografy, donosić będą o ostatnich wypadkach, czytelnicy bowiem coraz mniej czasu poświęcać będą mogli na czytanie gazet. Abonenci będą mogli zamiast czytać dzienniki, słyszeć je przez specyalne aparaty skombinowane z telefonu i gramofonu, które każdej chwili, za naciśnięciem guzika, odczytają im najnowsze nowiny.

Główna wygrana. Przy odbytem wczoraj we Wiedniu ciągnieniu losów kredytowych ziemskich z roku 1889 drugiej emisyi, padła główna wygrana w kwocie 60.000 K na seryę 6.320 nr. 16.

Czarnoseciny sposób na pijaństwo. „Cholmskaja Ruś“ — prowadząc kampanię przeciw pijaństwu, panującemu wśród obywateli I-ej klasy przyszłej guberni chełmskiej, taką daje radę żonom pijaków:

„Trzeba zasmarować pijanemu mężowi podczas snu twarz lapisem. Skóra od tego zczernieje, a kiedy mąż się obudzi, trzeba wmówić w niego, że sprawiło to nieczysty duch wskutek nadużywania trunków...“.

To się nazywa oświata ludu!...

Siedzenie... za wstawanie. Czytamy w „Birż. Wied.“: W Jekaterynosławiu skon Bebla najbardziej dotknął komisarza policyjnego, którego policmajster skazał na 2 dni aresztu za to, że robotnicy uczcili pamięć Bebla w zakładach Briańskich przez powstanie.

Robotnicy „wstawali“, a komisarz „siedzi“.

Mówiące filmy. Równocześnie z kinetofonem Edisona, którego produkcye we Wiedniu znalazły duże uznanie i poklask, zajmuje się fabrykacyą mówiących filmów znana fabryka paryska Gaumonta. Filmy Gaumonta zaprowadzone w Berlinie, spotkały się również z powodzeniem.

Dramat studentki. Z Połtawy donoszą, że uczennica 5 gimnazyum w Zołotonoszy, Kolemikowa, nie zdawszy poprawek, powiesiła się w gmachu gimnazyum. Zdołano ją uratować, lecz, wydalona z gimnazyum, Kolemikowa, powróciła do domu i otruła się.

Straszne czyny obłąkanego.

Miasto Mühlhausen było poprzedniej nocy widownią wypadków, których opis mrozi krew w żyłach.

Pracujący w Mühlhausen od lat 10 nauczyciel Wagner ubiegłej nocy bez żadnej widocznej przyczyny zaczął podkładać ogień pod szopę. — Zapytany przez przechodnia, dlaczego to robi, nie dał odpowiedzi, lecz **zastrzelił go na miejscu z rewolweru.** Wagner uał się następnie na inne miejsce, gdzie również podłożył ogień pod zabudowanie gospodarskie. Obywatel, który otworzywszy okno, zapytał Wagnera o przyczynę podpalania, został godzony kulą rewolwerową i **zginął na miejscu.**

Wagnera ujęto dopiero na miejscu, w którem podłożył już p i ą t y z rzędu ogień. — Znaleziono przy nim dwa wielkie rewolwery wojskowe, z których strzelał do tłumu. **Zabił ogółem 7 mężczyzn i 11-letnią dziewczynę.** — Żołnierzowi policyjnemu udało się przy pomocy pewnego robotnika wyrwać rewolwer z rąk Wagnera. Tłum ciężko poturbował Wagnera. Pożary zlokalizowano przy pomocy wojska z Degerloch. Na polecenie prokuratoryi otwarto mieszkanie Wagnera. Stwierdzono, że Wagner, zanim się udał do Miluzy, **zamordował żonę i czworo dzieci.** Żonę znaleziono z przeciętą krtanią w łóżku. Dzieci również znaleziono pomordowane w łóżkach.

Wagner dopuścił się czynu, mając na twarzy czarną maskę. Przedtem nie zauważono u niego oznak pomieszania umysłu. W ostatnim czasie jednak zachowanie się Wagnera było niezwykłem. Do dyrektora szkoły, w której pracował, wysłał list, w którym zawiadamia go o tem, co zamierza uczynić. Poza tem napisał Wagner bardzo niejasno napisany list do redakcyi „Neues Tagblatt“ w Sztutgardzie.

Wagner, który jest naogół przytomny, odmawiaw szelkich wyjaśnień. Dwaj lekarze, którzy go badali, oświadczyli, że jest niepoczytalnym. W pakunku, jaki Wagner miał ze sobą, znaleziono trzeci rewolwer.

Ujęto go dopiero wtedy, gdy wystrzelał wszystkie naboje i nie miał już czasu na świeże nabicie broni. Policyant ciął Wagnera szablą i powalił go na ziemię.

Nauczycel Wagner liczy lat 35. Udając się do Miluzy, przybił na drzwiach kartkę, że wyjechał z rodziną na wycieczkę. Zamordowana przez niego żona liczyła lat 32. Dwaj zamordowani synowie 8 i 7 lat, zaś córki 11 i 9 lat. Wagner jest alkoholikiem. Pozornie pożycie jego domowe było szczęśliwem. Znajomi opisują go jako dziwaka, który unikał ludzi.

Berlin. (Tel. wł.) Wagner **zabił 15 osób. Kilkanaście zaś ciężko ranił.**

Aresztowany Wagner nie zdradza wcale obłędu i nie okazuje żalu za popełnione zbrodnie.

Senzacyjna kradzież naszyjnika perłowego.

Jak policya londyńska złapała złodziei.

Daremnie wczorajsze gazety wiedeńskie wystawiły krakowianinowi Gutwirthowi świadectwo, że jest bardzo porządnym kupcem, cieszy się zaufaniem dużych domów w Antwerpii i spłacił ratami szkodę, którą im niimowolnie wyrządził, dając w komis drogich kamieni za 80.000 franków nieuczciwemu koledze. Pokazało się teraz, że Gutwirth jest przecież zwyczajnym złodziejem i należy istotnie do tej bandy, która ukradła naszyjnik z pereł z pomocą nieuczciwego urzędnika pocztowego francuskiego.

Przed tygodniem zjawiło się u detektywa Price'a wynajętego przez towarzystwo asekuracyjne Lloyd do wyśledzenia złodziei, dwóch Francuzów, zamieszkałych stale w Londynie i utrzymujących stosunki z paserami. Oświadczyli, że za sumę 10.000 funtów są gotowi wynaleźć naszyjnik. Price zadał im pytanie, czy sami widzieli ten naszyjnik. Na to odpowiedzieli, że poprzedniego dnia otrzymali zlecenie sprzedania naszyjnika. Price odrzucił propozycyę Francuzów, ale natycmiast zabrał się do ich ścigania. Pojechał do Paryża i tam udało mu się pozyskać pewnego zaprzyjaźnionego z nim kupca paryskiego, iż tenże pojechał do Londynu i zaczął grać rolę kupca. Stanął w hotelu drugorzędnym, tam odwiedzili go obydwaj Francuzi i prowadzili z nim rokowania, nie podejrzewając wcale, iż mają do czynienia z człowiekiem, podstawionym przez policyę. Oprowadzali go oni po rozmaitych barach londyńskich, gdzie przedstawili mu pięciu obecnie aresztowanych złodziei, ale każdego z osobna. Paryżanin umówił z nimi spotkanie w pokoju lepszego hotelu i oczekiwał tam na nich z rewolwerem w kieszeni. Członkowie bandy złodziejskiej z jak największą ostrożnością pojedynczo stawili się w hotelu i po kilku słowach przedłożyli kupcowi paryskiemu prawdziwy naszyjnik. Paryżanin zapanował nad swojem wzruszeniem i zapytał o cenę. Banda złodziejska, a wśród nich i Gutwirth, zażądała 50.000 funtów, to jest 1,250.000 K. Paryżanin odparł, że jest to suma stanowczo za wysoka. Wytłumaczyi złodziejom, że nigdy się im nie uda sprzedać naszyjnik w całości. Wśród targów obniżyli swoje żądania do 40.000 franków, czyli mniej więcej do miliona koron.

Podstawiony przez Price'a paryżanin zaproponował złodziejom, ażeby sprzedali mu osobno dwie perły, jednę największą czarną i jednę specyalnie piękną jasną. Resztę naszyjnika kupi on od nich — jak obiecywał — za kilka dni. Banda złodziei zgodziła się na tę propozycyę i dała mu obie perły wzamian za gotówkę.

Następnego dnia złodzieje chcieli się spotkać z paryżaninem w jednej niewielkiej restauracyi i wydać mu naszyjnik za cenę 26,000 funtów, czyli mniej więcej 800.000 K. Ale paryżanin zaproponował inne miejsce spotkania. Oświadczył, że najlepiej będzie spotkać się na stacyi kolei podziemnej przy Muzeum Brytyjskiem. Istotnie trzej z pomiędzy tych złodziei stawili się tam punktualnie, ale zamiast paryżanina spotkali się z panem Price i jego agentami. Aresztowano ich w jednej chwili i nałożono kajdanki. Znaleziono przy nich resztę naszyjnika i wielką sumę pieniędzy. Po południu tego samego dnia zdołano zaaresztować dwóch innych członków bandy. Wszyscy są handlarzami drogich kamieni, ale równocześnie — jak się teraz pokazało — także paserami i złodziejami.

Mord w klasztorze.

Morderca nie ujęty.

„Gazeta narodowa“ pisze: D. 3 b. m. zatelefonował ze Złoczowa ajent policyi lwowskiej p. Przestrzelski do wachmistrza żandarmeryi, wzywając go, aby przybył do pociągu lwowskiego, „albowiem będzie konwój“. Zawiadomienie wywołało sensacyę. O godzinie oznaczonej wyjechali na dworzec sędzia śledczy, prokurator, żandarmerya, a tłumy publiczności zaległy dworzec i drogę prowadząca do miasta. Zdawało się więc nie ulegać żadnej wątpliwości, że morderca ks. Kossaka już jest ujęty. Pociąg wjechał na peron, wszyscy obecni oglądają się za p. Przestrzelskim, który z nadzwyczajną lekkością opu-

---

wezmę, bo należy mi się tylko dwanaście tysięcy dwieście...

I odliczywszy należną sumę, resztę odał Dyerowi.

— To jest pańskie — rzekł. — A teraz muszę dać pokwitowanie — dodał, kreśląc słów parę na kartce papieru.

Dyer wodził za nim mętnym wzrokiem.

— Prędzej, na miłość Boską! — jęknął.

— Klamra ta otwiera się kluczykiem, który ma mój przyjaciel, przyślę panu ten kluczyk za pięć minut przez posłańca. Do widzenia.

I nieznajomy wyszedł.

Dyer wlepił oczy we wskazówki zegara.

— Cztery minuty — wyszeptał.

W głowie mu się mąciło. Miał uczucie, że lód ścisnął mu serce, które przestawało bić. Cztery minuty, to znaczy cztery wieki strasznej męki oczekiwania.

Ostatnim ostatnim wysiłkiem nalał sobie kieliszek wódki i wypił go jednym łykiem. To go trochę pokrzepiło.

Minęły trzy minuty.

Dyer nie mógł oderwać wzroku od drzwi. Za chwilę będzie zapóźno!

A wskazówka posuwa się ciągle.

Ciemne płaty poczęły latać przed oczami finansisty, stłumiony jęk wyrwał mu się z piersi.

W tej chwili drzwi się otworzyły i wszedł sekretarz. W ręku trzymał jakąś kopertę.

— Jest list do pana dyrektora — rzekł.

Dyer wyciągnął gorączkowo rękę, ale sekretarz widząc, że „pan dyrektor“ musi być chyba chory i pół przytomny, sam rozdarł kopertę i przeczytał:

„Pas srebrny jest zupełnie bezpieczny. Proszę, zatrzymaj pan go sobie na pamiątkę tych chwil. Przekręć pan równocześnie oba kółka na klamrze, a pas opadnie natychmiast“.

Dyer zechwiał się i padł na fotel. Miał jednak siłę wykrzyknąć:

— O, łajdak!

ści, wagon i uśmiechnięty powitał sędziego śledczego i prokuratora.

— A gdzież więzień? — pytają go wszyscy.

— Jeszcze go nie mam, ale za parę godzin spodziewam się, że go mieć będę.

— A dlaczegoż pan tak telefonował? — pyta dalej sędzia p. Herman.

— Bo chciałem się zapewnić, że wachmistrz żandarmeryi wyjdzie do pociągu, mam bowiem bardzo ważne dać mu polecenie.

Następnie p. Przestrzelski rozmówił się na uboczu z wachmistrzem żandarmeryi, wsiadł napowrót do pociągu, a zawiedziona publiczność wnet się pocieszyła, gdy ktoś puścił w obieg wiadomość, że zbrodniarz został ujęty, ale zatrzymano go w wagonie aż do najbliższej stacyi, a dopiero stamtąd sprowadzony zostanie do Złoczowa z obawy, aby publiczność nie targnęła się na niego wobec panującego w Złoczowie ogólnego oburzenia. W ten sposób powstała pogłoska o aresztowaniu mordercy. Pogłoska okazała się nieprawdziwą. Dotąd zbrodniarza nie ujęto.

Ks. metropolita Szeptycki wyznaczył 2.000 K nagrody dla tego, kto ujmie, lub spowoduje ujęcie sprawcy morderstwa.

Służąca Basia Łytyk pozostaje nadal w więzieniu śledczem, bo nie zdołała się oczyścić z różnych podejrzeń, które na nią padają. Aresztowany jej „narzeczony“ wykazał swoje alibi.

Sędzia śledczy zarządził również uwięzienie starej gospodyni ks. Kossaka, przy której znaleziono w bucie banknot na 1000 K.

Co słychać w mieście.

Kraków, 6 września.

Konferencya o teatrze. W sali Starego teatru odbędzie się konferencya o współczesnym teatrze. Prelegentem będzie p. Adam Grzymała Siedlecki nowomianowany kierownik dramatu i komedyi w teatrach rządowych w Warszawie.

Konferencya odbędzie się d. 1 października o g. 7½ wieczorem. P. Siedlecki przeznaczył dochód z rozsprzedaży biletów na konferencyę na cele „Syndykatu Dziennikarzy krakowskich“.

Bilety w cenie po 5 kor. rząd I—III, 3 kor. IV—IX, 2 kor. X—XVIII 1 K, w dalszych rzędach, a na galerye w pierwszym rzędzie 2 kor., w dalszych 1 kor. — zamawiać można kartką korespondencyjną u skarbnika Syndykatu p. A. Lekszyckiego: Redakcya „Czasu“.

Objęcie probostwa Maryackiego. Program instalacyi X. arcybiskupa Simona, jako archipresbytera kościoła N. Maryi Panny w święto Narodzenia Matki Boskiej d. 8 b. m. jest następujący: Ks. Arcybiskup przybędzie do kościoła przed g. 10 rano; u drzwi kościelnych powita go duchowieństwo i bractwo. Ks. Arcybiskup odprawi uroczystą sumę o g. 10 w asystencyi duchowieństwa. Podczas sumy śpiewać będzie mieszany chór Maryacki z towarzyszeniem orkiestry wojskowej, kazanie wypowie Ks. prałat dr. Wądolny. Po sumie Ks. Arcybiskup udzieli przyznanego przez Ojca św. odpustu zupełnego. W nabożeństwie weźmie udział komitet parafialny z prezesem drem Szarskim, wiceprezydentem miasta i liczne koła obywatelstwa krakowskiego.

Muzyka kościelna. D. 8 b. r. w uroczystość Nar. N. M. Panny w kościele Maryackim o g. 10 w czasie Sumy Pontyfikalnej, celebrowanej przez ks. Arcybiskupa Fr. A. Symona chór miejscowy wykona Missa Solemnis Józefa Grubera na 4 głosy mieszane, na Graduale „Benedicta et“, na Ofertorium „Beata es Virgo“ Brosiga — wszystko z akompaniamentem orkiestry 1 p. p.

Koncert spacerowy urządza d. 7 b. m. komisya obchodowa „Sokoła“ krakowskiego. W „Koncercie“ weźmie udział amat. orkiestra „Sokoła“ pod kierunkiem p. Urygi oraz chór „Sokoła“ pod kier. p. St. Kowickiego. Tańce prowadzić będą pp.: Doening i Piotrowski. Strój dla pań spacerowy, dla panów wieczorowy. Wstęp 1 K, dla pań 50 h.

Cały dochód przeznaczony na wyposażenie drużyn polowych, których cel wszystkim jest znany, a które niedawno odniosły tak wielki sukces na zlocie we Lwowie. Koszta wyekwipowania drużyn polowych są bardzo znaczne, tak, że dochód z zebrania posłuży do pokrycia koniecznych potrzeb. Komisya spodziewa się, że tak doniosły cel pociągnie bardzo liczną publiczność, tem więcej, że i program zebrania jest znakomity.

Ważne rozporządzenie na czas manewrów, które rozpoczynają się z dniem jutrzejszym w południowych Czechach, wydał szef sztabu generalnego armii, generał piechoty Conrad von Hoetzendorf. Nakazał on mianowicie, aby każdy oddział wojskowy miał w ciągu doby przynajmniej 6 godzin absolutnego spokoju.

Rzeczą jest dowódców, aby ten rozkaz, podyktowany względami humanitarnymi, oraz względami na bitność wojska, został r z e c z y w i ś c i e wykonany. Czy będzie?

Obwałowanie Wisły. Namiestnik utworzył na podstawie upoważnienia ministerstwa robót publicznych kierownictwo budowy obwałowania prawego brzegu Wisły od ujścia Deńkówki do ujścia Przemszy, z siedzibą urzędową w Oświęcimiu, które rozpocznie czynność dnia 15 września i przeniósł starszego inżyniera Konrada Trzetrzewińskiego, tudzież adjunkta budownictwa Wincentego Byszewskiego z Krakowa do Oświęcimia.

Z poczty. Ministerstwo handlu nadało starszemu kontrolorowi pocztowemu Michałowi K n y c z o w i posadę starszego zarządcy pocztowego w urzędzie pocztowym n. IV w Krakowie.

Ślub. W katedrze na Wawelu pobłogosławiony został dzisiaj związek małżeński między p. Heleną Czubrytówną, córką radcy miejskiego a p. Tadeuszem Połomskim, kierownikiem szkoły.

Z Kino-Wandy. Obecny program w tym sympatycznym teatrze świetlnym zasługuje na miano doborowego. Na pierwszy plan wybija się przepiękny dramat indyjski „Czarny jaguar“, wystawiony z całym przepychem dekoracyjnym, grany przez najlepsze siły. Żurnal Pathego jak zawsze informuje widza o najnowszych wypadkach w świecie, a kilka dobrych humoresek pobudza do szczerego śmiechu.

Ogień w Dębnikach. Wczoraj w południe zaalarmowano straż miejską pożarną o pożarze w realności pod l. 10 przy ul. Pocztowej w Dębnikach. Przybyła natychmiast straż stwierdziła, że w piwnicy domu zapaliła isę z niewiadomej przyczyny słoma. Ogień na tychmiast ugaszono. Szkody większej nie było.

Wyjazd posła Bojki do Ameryki na sejm Związku narodu polskiego. Od 15 września rozpocznie się w Detroit (Michigan) XX zjazd (sejm) Związku narodu polskiego. Zjazd ten odegra poważną rolę, gdyż na nim rozstrzygnie się, czy Związek (który właśnie przekroczył liczbę 100.000 członków) pójdzie dalej w kierunku „niepodległościowo powstańczym“, czy też zjawią się na tej drodze przeszkody. P. Bojko wyjeżdża na ten zjazd jako delegat ludowców i „Komisyi Tymczasowej“.

Dr. Wiesenberg, adwokat i burmistrz Kałusza uwolniony został z więzienia śledczego w Stanisławowie.

Burza w Zakopanem szalała onegdaj z całą gwałtownością. Wicher powalił wiele drzew. Piorun ugodził w chatę, zabił górala, dwoje dzieci oparzył i sparaliżował; żonie górala i 6 innym dzieciom nic się nie stało. Chata również nie uszkodzona.

Sekcya ochrony Tatr (Zakopane, dworzec tatrzański) urządza zwyczajne Ogólne Zgromadzenie członków Sekcyi w niedzielę, dnia 14 b. m. o g. 4 i pół w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem. Dla współpracowników Sekcyi wstęp wolny. Wnioski przesłane listownie będą uwzględnione.

Morderstwo. Z Nowego Sącza donoszą, iż trzej tamtejsi flisacy Kulig, Broniszewski i Gardoń zamordowali koło Wojnicza czwartego flisaka Józefa Smydę, z którym odstawiali drzewo do Biskupni. Morderstwo widział pewien rybak i doniósł o tem żandarmeryi, która wydobyła zmasakrowane zwłoki Smydy, ukryte przez morderców. Smyrda osierocił żonę i troje dzieci. Morderców aresztowano i odstawiono do więzienia śledczego w Nowym Sączu.

Telegramy „Nowin“.

Po konferencyi ludowców.

Wiedeń (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« zamieszcza dzisiaj wyjaśnienie, pochodzące niewątpliwie od posła Stapińskiego w sprawie obecnej polityki stronnictwa ludowców. W tem wyjaśnieniu zmiana polityki ludowców jest umotywowaną koniecznością walki z klerykalizmem, który tamuje rozwój kulturalny, polityczny i gospodarczy ludności wiejskiej w Galicyi. W łonie P.S.L. istniała drobna grupa pod kierownictwem pewnego posła przekonań katolickich i obdarzonego rzymskim tytułem, (hr. Lasocki Przyp. Red.), który walkę polityczną przeciwko p. Stapińskiemu za jego stanowisko w sprawie duchowieństwa zamienił w walkę osobistą. Większość członków P. S. L. aczkolwiek są zwolennikami katolicyzmu, nie są jednakże klerykałami i pochwalają politykę p. Stapińskiego.

P. S. L. w czasie wyborów sejmowych liczyło się z utratą kilku mandatów we Wschodniej Galicyi na rzecz rusinów, lecz nigdy nie przypuszczało by w Zachodniej Galicyi, wystawiając hasła walki z klerykalizmem, mogło utracić dotychczasowy swój stan posiadania. Stało się to jednak na skutek poparcia duchowieństwa przez rząd krajowy (?. Przyp. Red.). mimo, iż wydany został okólnik namiestnika Korytowskiego o czystości wyborów. P. S. L. wobec tego podnosi skargi na administracyę krajową.

W czasie obrad ludowców w Krakowie przyszło do chwilowego rozdzwięku między ministrem Długoszem, a posłem Stapińskim, który domagał się, że akcya antiklerykalna musi być prowadzona energicznie, by nie została źle zrozumiana przez ogół. Po oświadczeniu hr. Stürgkha, że ani rząd krajowy, ani centralny nie wydawał żadnych zarządzeń przeciwko P. S. L., rozdźwięk ten już nie istnieje.

Rozruchy w Portugalii.

Paryż. Aj. Havasa donosi z Barcelony: Wybuchły tu znowu niepokoje. **Policya musiała przez całą godzinę z białą bronią w ręku występować przeciw pomocnikom handlowym. Dwóch żołnierzy policyi i 40 demonstrantów jest rannych, 6 osób uwięziono.**

Nadesłane.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział Stowarzyszenia izr. postępowych w Krakowie rozpisuje niniejszem na mocy aktu fundacyjnego, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo do l. 105875/92, konkurs na 6 stypendyów po 200 K fundacyi imienia bp. Maurycego Silbersteina dla pilnie i dobrze się uczących uczniów wyznania mojżeszowego, do szkół publicznych w Krakowie uczęszczających.

Ubiegający się o stypendyum winni wnieść podania, zaopatrzone w dowody: a) dobrego postępu w naukach, b) ubóstwa — przez Dyrekcyę szkoły względnie, Dziekanat Uniwersytetu do Wydziału Stowarzyszenia na ręce adw. Dr. Izydora Deichesa w Krakowie, Rynek gł. l. 15 do dnia 31 października 1913 włącznie.

Jednocześnie ogłasza się, że wyż wspomniany Wydział udziela uczniom wyznania mojżeszowego uczęszczającym do szkół i zakładów naukowych w Krakowie, z odsetek fundacyi bp. S. N. Wechslera jednorazowe zapomogi pieniężne.

Ubiegający się o te zapomogi winni podania jak powyżej wymagane wnieść w tym samym terminie na ręce adw. Dr. Izydora Deichesa.

Zawiadamia się nadto, że dnia 22 października br. udzieloną zostanie z odsetek fundacyi bp. dra Stefana Eichhorna uczniowi wyznania mojżeszowego, uczęszczającemu do szkół w Krakowie, zapomoga w kwocie K 80, a ubiegający się o to wsparcie winni wnieść podania na ręce dra Izydora Eichhorna do 15 października 1913 r.

Dr. Izydor Deiches sekretarz Stow.

Dr. Rafał Landau prezes stow. izr. postęp.

We wrześniu, 1913.

Nowa surowica przeciw ospie.

Pisma niemieckie przynoszą wiadomość o nowym tryumfie sztuki leczniczej. Mianowicie lekarzowi berlińskiemu Fornetowi udało się otrzymać kulturę bakcyla ospy. Dotychczas wątpiono w kołach lekarskich w możliwość osiągnięcia takiego rezultatu. Osiągnął go dr. Fornet, przez używanie przy kulturze bakcyla ospy eteru, który zabija wszystkie poboczne tworzące się bakterye, a bakcyla ospy uszkadza. Praktyczna wartość odkrycia berlińskiego lekarza nie jest jeszcze ustalona. Przypuszczają jednak, że z uzyskanych kultur łatwiej będzie można preparować surowice — niż to dotychczas było z krowianką. Dalej nowa surowica dra Forneta podobno działa trwalej i zaszczepionego na dłuższy czas zabezpiecza przed niebezpieczeństwem iniekcyi ospowej niż surowica i krowianka. Wreszcie zaś nie wywołuje proceder zaszczepienia ospy metodą Forneta tych niepożądanych wtórnych objawów, które pojawiły się nieraz przy szczepieniu krowiankowem i były po części powodem, że niektóre koła lekarskie opowiadały się — co prawda nazbyt ostro — przeciw metodzie szczepienia krowiankowego.

Epidemie wśród metali.

Jak zwierzęta, jak rośliny i ludzie, metale, nieruchome i martwe, cierpią na choroby a nawet na choroby zakaźne.

W zdumienie wprawiła metalurgów zaraźliwa chorobac yny, odkryta w 1868 r. przez pewnego chemika holenderskiego na cynie, przysłanej z Rosyi do Holandyi.

Fritzsche stwierdził, że cyna ta pokryta była warstwą jakby spierzchłą, ziarnistą. Miejscami metaliczna powierzchnia usiana była szarawemi, rozsypującemi się na proch plamami.

Uczony przypisywał chorobę wyjątkowo ostrej zimie, która w 1868 r. srożyła się w północnej Europie. Doświadczenia potwierdziły jego przypuszczenia. Kiedy płyty białej cyny poddał działaniu nizkiej temperatury do 40 st. poniżej zera, na powierzchni metalu zjawiły się szare brodawki.

Profesor uniwersytetu utrechckiego, Ernest Cohen, zauważył, iż choroba ta jest zaraźliwa. Udziałą się przez dotknięcie. Naczynia kuchenne i cynowe medale, dotykające chorych kawałków cyny, w pewnej temperaturze chorobą są się zarażały.

„Zaraza cynowa" — jak tę chorobę nazwano — powstaje w temperaturze dziesięciu stopni poniżej zera. W miarę obniżania się temperatury aż do 48 st., choroba staje się coraz intenzywniejsza.

Przedmioty dotknięte „zarazą cynową" po wracającą do normalnego stanu dopiero w temperaturze ponad + 18 st. Metal, dotknięty tą zarazą, a potem wyleczony, traci jednak swą siłę, jest łatwiej łamliwy.

Bardzo często na chorobę tę cierpią cynowe piszczałki organów w kościołach wiejskich, źle lub wcale nie opalanych.

Prócz „zarazy cynowej" znane są od niedawna inne choroby metalów, odkryte przez prof. Hanriota, dyrektora „Essais a la Monnaie", a obserwowane na pewnym aljażu miedzi i aluminium, służącego do fabrykacyi hełmów, utenzyliów wojskowych i t. d.

Ta „miedź aluminiowa" zawiera 97 procent aluminium, a 3 prc. miedzi, domieszanej dla większej twardości aluminium.

Kilka miesięcy temu intendentura wojskowa w Orleanie wykryła, że tysiące przedmiotów z „miedzi aluminiowej", jak misy, kociołki i wiadra, a nawet niektóre części u armat, z tego metalu sporządzone, ą dziurawe, stoczone, nie do użycia. Ponieważ ministerstwo wojny posiada w swych magazynach za trzydzieści milionów franków przedmiotów, sporządzonych z tego aljażu, łatwo zrozumieć, że się zaniepokojono. Do zbadania tego wypadku wezwano dwóch uczonych, prof. Hanriota i prof. Chateliera.

Prof. Chatelier przypisywał winę tego dziwnego faktu złemu zahartowaniu, prof. Hanriot jednak był innego zdania. Stwierdził przedewszystkiem, że aliaż aluminium z miedzią nie jest stały. W pewnych, nieokreślonych jeszcze dokładnie wypadkach, można zauważyć coś w rodzaju emigracyi miedzi. Molekuły miedzi powoli emigrują i tym razem dążą do nowego aliażu z aluminium, tym razem już stałego, do „spiżu aluminiowego", w którym jest 50 prc. spiżu i 50 prc. aluminium. Pod mikroskopem można nawet obserwować przebieg tego procesu. Między komórkami aluminium i komórkami miedzi zarysowuje się odgraniczająca je czarna linia, która z każdym dniem staje się coraz wyraźniejsza. To molekuły aluminium łączą się z molekułami miedzi. Wskutek tego na powierzchni metalu powstają szare plamy, niby pył.

Dotknięte przez tę chorobę przyrządy i naczynia wyglądają, jakby były chore na egzemę. Z czasem robią się w nich dziury nawet dwóch centymetrów. Chory przedmiot jest stracony, ponieważ lekarstwa na tę chorobę jeszcze nie wynaleziono.

Uczeni szukają środków i badają tajemnicze przyczyny tej zaraźliwej choroby.

Być może, że wkrótce powstanie nowa wiedza, nauka o chorobach metalów i ich kuracyi i że metalurgowie nie będą sobie łamali głów nad wynalezieniem jakiejś cudownej stali, którąby się wszystkiemu oparła, ale zaczną przemyśliwać nad wyleczeniem chorujących przedmiotów codziennego użytku.

I będą lekarze minerałów...

I sprawdzi się dowcip humorysty francuskiego, który widząc wszędzie napisy „Soyez bons pour les animaux", napisał na jakiejś ilustracyi: „Soyez bons pour les mineraux".

Strach w górach.

Nieznane drapieżne zwierzę, które ukazało się w górach w Styryi, nie przestaje niepokoić okolicy. W ostatnich dniach znaleziono w górach znowu porozrywane owce, a nawet krowy. Z opisu naocznego świadka, który nawet brał udział w polowaniu na tego szkodnika, ma to być lew.

Ponieważ zwierzę zeszłego tygodnia wyrządziło wiele szkód w bydle, nadleśny Bartl Schaffer postanowił przeszukać okolicę i znalazłszy kał zwierzęcia, z pięciu myśliwymi udał się na polowanie. Na miejscu, gdzie znaleziono kał, puścił Cchaffer psa, który odkrył trop i wypłoszył drapieżne zwierzę z gąszczów, przed któremi w odległości jakich dwudziestu kroków znajdował się na stanowisku jeden z myśliwych, Michał Spengler. Spengler tak się przeląkł, że nawet nie myślał o strzelaniu, zwierzę tymczasem uciekło. Spengler dygotał na całem ciele i krzyczał na swoich kolegów:

— Tylko nie strzelać, bo inaczej wszyscyśmy przepadli!

Myśliwi tak opisują zwierzę: Jest ono żółte, długości około dwóch metrów, wysokie na metr. ma długi ogon rozczapierzony na kocu. Rzeczoznawca pułkownik Spiess w Hermannstadzie wydał na podstawie tego opisu orzeczenie, iż zwierzę to nie jest niedźwiedziem, wilkiem ani rysiem, lecz pumą, jaguarem lub lwem. Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że jest to lwica, która przed rokiem uciekła z menażeryi w sąsiedniem miasteczku. Organ styryjskich myśliwych ogłosił wezwanie do członków, aby zgłaszali się do udziału w polowaniu na niebezpiecznego i niepokojącego okolicę szkodnika.

Kącik humorystyczny.

Logika.

Pan Kitz, bankier, spotkał swego buchaltera na ulicy w godzinach biurowych.

— Dlaczego pan nie jest w biurze?

— Chciałem pójść do fryzyera ostrzydz się.

— Strzydz się... w czasie godzin biurowych?

— Przecież włosy mi w czasie tym także rosną...

Przewidujący.

Wuj. Dziękuję ci, mój siostrzeńcze, za szczere życzenia i powinszowania. Chcę ci się odwzajemnić i zrobić ci jakiś prezent. Co życzyłbyś sobie?

Siostrzeniec. Złoty zegarek.

Wuj. Sam o tem myślałem. Ale że go zaraz zaniesiesz do lombardu, wolę ci dać odrazu 50 koron.

REPERTUAR:

Sobota:
„Niu“, tragedya każdego dnia, w 4-ch aktach (9 obrazach) Józefa Dymowa.

Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach, A. Lasoty.

Poniedziałek:
„Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach.

Wtorek:
„Niu“, tragedya każdego dnia w 4 aktach (9 obrazach).

Sroda:
„Chatka w lesie“, dziwactwo dram. w 5 ustępach Wład. Syrokomli.

Czwartek:
„Niu“, tragedya każdego dnia w 4 aktach.

Piątek:
„Tajemniczy Dżems“, sztuka w 3 aktach J. Mireande'a i H. Geroule'a.

Z nowoczesnemi wygodami

HOTEL „CITY“

KRAKOW, ul. św. Gertrudy 28.

Pokoje od **3 koron** za dobę.

Do nauki i koncertowe skrzypce!



Tylko najlepsze wyroby w bezkrytycznem wykończeniu. Nr. 112¹/₂ skrzypce do nauki, ⁴/₄ wielkości z płomieniowatym politurowanym spodem K. 5·80. Nr. 113¹/₂ skrzyce do nauki, ⁴/₄ wielkości z pięknym płomieniowatym politurowanym spodem, lepszej jakości, K. 6·50. Nr. 115¹/₂ skrzypce do nauki, ⁴/₄ wielkości inkrustowane z pięknym płomieniowatym spodem, bardzo lubiany gatunek, K. 7·60. Skrzypce do nauki z hebanowym garniturem, o dobrym tonie i dokładnie wykończone po K. 8·40, 9·—, 10·80. Nr. 212¹/₂ skrzypce orkiestrowe z hebanowym garniturem K. 16·80. Smyczki po K. 2·—, 2·20 i wyżej. Cytry, harmonie, organ-[illegible]—90, [illegible]·10, [illegible]ki, okaryny, [illegible]arnety, instrumenta dęte, gramofony itp. w najbogatszym wyborze. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.** Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **C. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 5075 (Czechy). Główny katalog** z 4000 rycin na żądanie **darmo i opłatnie.** [826

Tanie pierze i puch

1 klg. szarego dartego K. 2·—, lepszego K. 2·40, półbiałego I-a 2·80, białego K 4·—, I-a miękk. jak puch K 6·—, najlepszego I-a K 7·—, 8·— i 9·60. Puch szary K 6·— i 7·—, biały I-a K. 10·—. Puch z piersi K 12·— od 5 klg. począwszy franko.

GOTOWA POSCIEL

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking). 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług., 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowem, szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K· 20·—, puchem K 24·—. Pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—. Pojedyncze poduszki K 8·50 i 4·—. Pierzyny wielk. 200X140 K 13·—, 15·—, 18·— i 20·—. Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4·50, 5·- i 5·50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13·- i 15·- przesyła od K. 10 franko za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotowki.

Max Berger, Deschenitz Nr. 245|4 Böhmerwald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato illustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 156]

Zmiana lokalu!

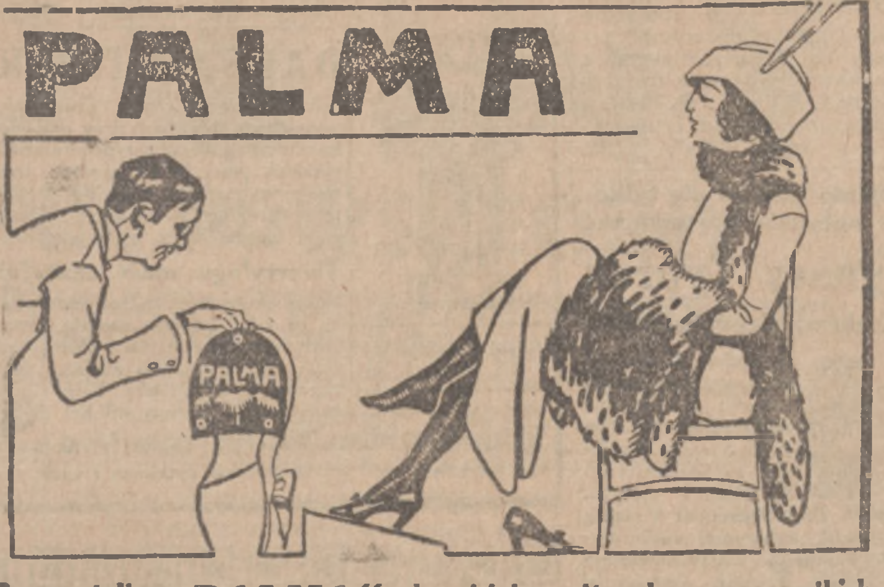
Zakład artystyczno-rytowniczy

Jakóba Walenty

znajduje się obecnie przy ul. Sławkowskiej l. 3 (Hotel Saski) i poleca się nadal łaskawym względom Szan. Odbiorców.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin“!

PALMA



Proszę tylko „PALMA“ obcas! jako najtrwalszy ze wszystkich.

WIELKIE BANKRUCTWO I LICYTACYA

czeka każdego, kto nie odwiedzi słynne biuro w Krakowie Gołębia. Ropski.

Tam kupi i sprzeda majątki, kamienice, folwarki, lasy, parcele, domy, hotele, restauracye, handle, sklepy, fabryki oraz wszelkie zamiany.

Tam najmie i wynajmie mieszkania, sklepy, wille i letnie mieszkania. Tam ogłaszają po całem mieście i w dziennikach ogłaszenia, tam jest wielkie biuro plakatowania, mające koło 300 własnych tablic, tam są obszerne suche składy do przechowania mebli, tam przewożą we własnych c. k. patentowych wozach meble, także koleją i okrętem, tam jest biuro informacyjne w sprawach handlowych, tam otrzyma się wspólnika i wspólnictwo.

Tam pośredniczy się w pożyczkach hipotecznych i wekslowych. Tam wydzierżawi się i oddzierżawi koncesye i karty przemysłowe. Tam jest przecież wielki dom dla Handlu i Przemysłu znana firma na całem świecie. Ma w każdem mieście swoje zastępstwo i za granicą. Tam nie płaci się żadnych wpisowych tylko przy wynajmie mieszkań.

Konto Kasy Oszczędności Nr. 120.484.
Konto Ustredni Banka czeskich sporytelen.

Tel. 2248. **Adres telegr. Ropski Kraków.** **Tel. 2248.**

NAJWIĘKSZE NA ŚWIECIE TOWARZYSTWO OKRĘTOWE I KOLEJOWE

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu** do **Canady** — z **Antwerpii** i z **Liverpoolu** do **Canady** oraz do **Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific** jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela: REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC W KRAKOWIE, PAWIA 8. 192



PIŁKI NOŻNE

nagolenniki i buciki do tychże

LAWN TENNIS

Piłki, rakiety i wszelkie artykuły sportowe.

Hamaki, leżaki, stołki polne składane. Rybołowstwo.

Reim i Spółka

Kraków, Rynek gł. L. 37.

805

SPÓŁKA FAKTUROWA

Stow. zar. z ogr. por. W KRAKOWIE (Podwale L. 7)

pod patronatem Banku krajowego oraz Filia w Tarnowie (ulica Targowa liczba 1).

ESKONTUJE: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. Załatwia inkasa. Udziela kredytu w rachunku bieżącym. Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

5 %

od następnego dnia po złożeniu. — Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. 535

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Tanie czeskie pierze



1 kg. szarego, dartego k. 2.—, lepszego k. 2.40, półbiałego k. 3.60, białego k. 4.80, prima puszystego k. 6.—, najlepszego k. 7.20, najprzedniejsza sorta k. 8.40, kwapu (puchu) szarego k. 6.—, białego k. 12.—, najprzedniejszego puchu piersiowego k. 14.40. — Gotowa pościel z gęstego czerwon. nankingu, 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po k. 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm. po k. 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×58 cm. po k. 3.—, 3.50, 4.—, 90×70 cm. po k. 4.50, 5.50, 6.—. 3 dzielne materace włosienne po k. 27.— od łóżka, lepsze k. 33.—. Wysyłka od k. 10 począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze. Próbki i cenniki darmo. [798

Bened. SACHSEL, LOBES Nr. 319. koło Pilzna (Czechy).

BARDZO CIENKI! — BARDZO ELEGANCKI!

KAWALERSKI [590

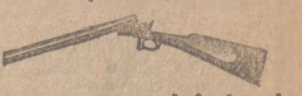
Z PODWÓJNEGO ZŁOTA ZEGAREK



premiowanej marki tylko kor. 4.60. Zegarek ten ma dobry, 36-godzinny werk ankerowy i jest pociągnięty za pomocą elektryczności prawdziwem 14-karatowem złotem. 4-letnia gwarancya za precyzyjny chód. 1 sztuka K 4·70, 2 sztuki K 9·—. Do każdego zegarka dołączany jest za darmo ładny pozłacany łańcuszek. Zamiana dozwolona, ewentualnie zwrot pieniędzy. — Wysyła za pobraniem pocztowem **J. H. RABINOWICZ,** Wiedeń VII., Lindengasse 2 N. K.

Floberty

doskonale ostrzelane w najlepszej jakości dostarcza c. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD, w Brüx Nr. 5081 (Czechy).**



Nr 142. Kanciasta lufa do załamywania, w oprawie z drzewa orzechowego, z wyciągaczem naboi i bezpiecznikiem, około 50 cm. długi, 6 lub 9 mm. kaliber K. 15·50. Tańsze floberty z nieruchomą lufą K 11.20. Proszę przed zakupnem broni zwrócić uwagę na mój główny katalog, zawierający 4000 ilustracyi. Katalog ten przesyłam każdemu darmo i opłatnie. [832

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy.

Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Złoty łańcuszek

NA RATY [13



ważący 60 gr. za K 140, miesięcznie po 4 K. Pierwszorzędny zegarek srebrny o 3 srebrnych kopertach za 14 K. Dostarczam wszędzie. Kto chce tanio kupić zegarek z łańcuszkiem, niechaj pisze natychmiast pod adresem

R. LECHNER, Lundenburg Nr. 688.

Wysłużony podoficer 808

władający językiem czeskim i niemieckim, zajmujący obecnie posadę szafarza we dworze w Ołomuńcu, pragnąłby objąć posadę leśniczego, gajowego lub szafarza w Galicyi. Adres: **Robert Palát, Nowy Dwór, Ołomuniec.**

Potrzebni chłopcy do sprzedaży „Nowin“.

Najlepsza Jubileuszka

Do nabycia w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie. Cena 20 hal. Za nadesłaniem w znaczkach pocztowych 25 halerzy przesyłka franco. Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 halerzy.

Majster Cegiarski [178]

zamieszkały w Czarnym Dunajcu, **Leopold Skalmierski**, poszukuje posady.

ELEKTRO-MOTOROWA FABRYKA WĘDLIN
Andrzej Różycki
Kraków, Sławkowska 22.
Poleca znakomite młode szynki, boczki, kareczki, kiełbasy polędwicowe, krajane i siekane, sioninę i smalec polski. Do sklepów znaczny opust.
Wysyłki za pobraniem odwrotnie. [383

Uzdolniony pomocnik fotograficzny, lat 22, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod: **B. Kalita.** Zakopane, zakład fotograficzny „Stefa“. [842

Tanio kupuje się tylko w składzie hurtownym!

Ignacy Cypres
Kraków, Szewska 13/61.



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach: 1) Brytania Anker Rem. system Rosk. 36-godz. z pięknym łańcuszkiem K 3·90, 1 ameryk. elektr. złoty Remontoir z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36-godz. szwajcarski werk z łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertuch bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir K 7·90. Budzik najlepszy K 3·— Łańcuszki srebrne od K 2·— Zegarki złote damskie od K 20·—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.] 686

Za 6 koron!
beczułka 5 kg brutto znakomitej majowej bryndzy
wysyła za zaliczką [592]
Fabryczny skład serów
Braci Rolnickich
Kraków, Wielopole 7/16.
Cenniki różnych serów na żądanie.

Czy kocha?
pan żonę, to zamówić broszurę o odkryciu dra Müllera: „Zabezpieczenie przed liczną rodziną“, bez tak szkodliwych i niepewnych środków. — Zupełny przewrót. — **Sensacya!** 50 hal. markami z dyskr. przesyłką. Instytut **„STELLA“** we Lwowie. Fach pocztowy 228. [609

Przy większych zamówieniach wiele taniej.



BALSAM THIERRY
jedynie dobry. Działa skutecznie przy wszystkich chorobach dróg oddechowych, kaszlu zaflegmieniu chrypce katarach, cierpieniach płuc, braku apetytu, trawieniu, cholerze, kurczu żołądka itd. Zewnętrznie przy chorobach jamy ustnej, bólu zębów, oparzelinach, wyrzutach itd. [604

Ja służę 12/2 albo 6/1 albo 1 dużą manierkę K. 560

Thierry'ego maść centyfoliowa
leczy skutecznie także zastarzałe rany na tle raka, wrzody, czeraki, karbunkuły, wyciąga wszelkie obce ciała z chorych miejsc, zapobiega najczęściej bolesnym operacyom. Dwie dozy 3 korony 60 hal.
Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERRY'ego w Pregrada ad Rohitsch
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i więk. droguer.

SZKOŁA BUCHALTERYI
STANISŁAWA BURNATOWICZA
w Krakowie, ul. Floryańska 55, I. p.
Telef. 2113. Telef 2113.
przygotowuje do praktycznego **egzaminu z buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w **Akademii handlowej w Krakowie** i do teoretycznego egzaminu **rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej** pojed. i podw., składanego w c. k. **Namiestn. we Lwowie. Nowe kursa rozpoczną się dnia 10 września 1913.**
Wpisy na oba powyższe kursa przyjmuje
BIURO BUCHALTERYJNE
ul. Floryańska L. 55, I. p., telef. Nr. 2113.
Biuro buchalteryjne sporządza bilanse, zakłada nowe i przerabia niedokładne księgi handlowe i przyjmuje wszelkie prace w zakres buchalteryi wchodzące pod dyskrecyą za bardzo niską opłatą.
Moja szkoła pisania na maszynach uczy pisania na maszynach, pomnażania pism na maszyn. różnych systemów.
Cena za kurs buchalteryi z nauką pisania na maszynie 100 koron, płatne w ratach miesięcznych.
STANISŁAW BURNATOWICZ
Nauczyciel buchalteryi, kwieskow. c. k. urzędnik rachunkowy, sądowy lustrator Stowarzyszeń zarobk. i gospod. Zaprzysiężony znawca ksiąg handl., spraw rachunk. i kasow. przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie, były dyrektor banku. [382

Prawdziwy niklowy ze-
garek anker remontoa-



systemu „Roskopf Patent“ 36 ... 1000 R otwarty, zaopatrz... w ochronną plombę, z nikl... wą kopertą, na której umie... czone są wypukłe figury przed... stawiające: kolarza, okręt, żołni... lej, rolnika, górnika, i wskaz... emaliowaną tarczą i wskaz... ką sekundową, dokładnie ... gulowany K. 5·20. **Bez ryzyka!** **Zamiana dozwolona.** Wys... **zwrot pieniędzy** za zaliczką ... uskuteczenia ... na jako bardzo sprawna ... towa firma **Pierwsza f... bryka zegarów JAN KO... RAD c. i k. nadworny do... stawca w Brüx Nr. 5...** **(Czechy).** Na żądanie wysyła każdemu darmo i opła... **główny katalog** z 4000 rycin. ...

Nieprzemakalny płaszcz z kapuzą!
Można nosić w kieszeni!



Dla panów i pań w czarnym kolorze **K 8.** Płaszcz ma 3 m. objętości. Nie jest on z gumy, która się łamie i wy... dziela nieprzyjemną woń. **„Seidelin“** jest o wiele praktyczniejszy, anizeli guma. Do podróży, wycieczek, polowań, do celów sportowych itd. jest „Seidelin“ nieodzowny, gdyż jest bardzo podatny, nieprzemakalny, trwały, ciepły i bardzo elegancki. Przy obstalunku proszę podać, czy płaszcz przeznaczony jest dla mężczyzny czy dla kobiety. Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Firma [629
J. H. Rabinowicz
Wiedeń, VII. Lindengasse 2. N. K.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko [125

LINIA HAMBURG-AMERYKA
Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

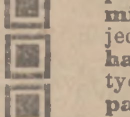
Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Filadelfia
Hamburg-Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-Ameryka środkowa
Hamburg-La Plata	
Hamburg-Arabia	Hamburg-Venezuela
Hamburg-Persya	Hamburg-Kolumbia
Hamburg-Afryka	Hamburg-Kuba
Hamburg-Indye zachodnie	Hamburg-Meksyko

Antwerpia-Kanada.

Linia Hamburg-Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe: I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce Linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach wychodźców.
O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg-Ameryka Wiedeń I., Körntnerstrasse 38, albo do jej agentur **WE LWOWIE, UL. GRÓDECKA 95, W CZERNIOWCACH, HERRENGASSE 16.** 144

Najlepsze czeskie źródło!



S. Benisch

Tanie pierze
kg. **szarych dobrych,** skubanych K. 2·—, lepszych K 2·40, **najlepszych półbiałych K 2·80, białych** K 4·—, **białych puchowatych** K 5·10, 1 kg. **najlepszych śnieżnobiałych skubanych** K 6·40, 8·—. 1 kg. **puchu** szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, **najlepszego puchu z piersi** K 12·—. — **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.**

734]

Gotowa pościel
z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. **Pierzyna** 180 cm. długa, 120 cm. szeroka i **dwie poduszki** każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem, szarem, bardzo trwałem puchowatem **pierzem** K 16·—, **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—, **pierzyna** sama 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, **poduszki** K. 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, **poduszki** 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. **Piernaty** z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12.80, 14,80. Wysyła za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.
S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Oho! Panowie! Tylko dla dorosłych! Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości (też markami), porto dyskretne, bez firmy, 45 hal. 1) Sceny ... (pyszne ilustracye), 2. Tajniki balu (aż ... Krótkie spodniczki (niewiasty jak marzenie) ... aniołku! (niezrowne). 5. Dwa kotki zakochane ... kie gwiazdy (pyszny zbiór). 7. Oj te baletnice! ... pieli. 9. Encyklopedya pikanteryi. 10. Przez dziurkę od klucza. Cena każdego zbioru ilustracyi 1 koronę 90 hal. Moc ilustracyi w każdym, tylko pikantne, ... rosłych. Prócz tego: 1. Pamiętniki pchły, 100 pysznych ilustracyi kor. 2.40. 2. Subretki, (pyszne ... 1.80. 3. Paryski szyk (akty pyszne) kor. 1.80. 4. Piękne córy Ewy (moc zdjęć z natury) kor. 1.80. 5. Piękności bulwarów paryskich kor. 1.80. 6. Te blondynki! ... netki! kor. 1.80. 7. Akty paryskie (15 pysznych ilustracyi) kor. 2.20. 8. Akty wiedeńskie (100 miniatur samej piękności, okazya) kor. 2.30. Wszystko pikanteryi ... na. Adresować wystarczy: **Instytut „Stella“ we Lwowie,** Fach 228.

Mydło Rajskie
Śmiechowskiego
najlepsze
do prania
i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego [109]

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego
paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po 44 hal.
Do nabycia wszędzie.

Zagwarantowany skutek
w przeciwnym wypadku zwraca się pieniądze.



Lekarskie uznanie o znakomitym skutku.
Bujny piękny biust
otrzymuje się przy użyciu Dr. med. A. RIXA
KREMU na BIUST
Krem ten uznany przez władze za nieszkodliwy, do zewnętrznego użytku. Pewny w każdym wieku w najkrótszym czasie. Próbna puszka K. 3·—, duża puszka, wystarczająca do osiągnięcia celu, K. 8·—.
LABORATORYUM KOSMETYCZNE Dra A. RIXA, Wiedeń IX. Berggasse 17|B
468] Dyskretna wysyłka.
Składy **w Krakowie:** Apteka Konstantego Wiszniewskiego, Floryańska 15. Skład perfumeryi Reim i Spółka Rynek główny 37.; **we Lwowie:** Apteka pod „Srebrnym Orłem“ S. Ruckera ul. Krakowska 1.

BEZ ONDULACYI NIEMA MODNEJ FRYZURY.



W przeciągu 5 minut może się każda dama sama ondulować za pomocą Hoffmanna **aparatu do rurkowania.** Bez podkładów, spala włosów, nie trzeba ... najcieńsze włosy przybierają pełną bujną formę. Gwarancya za oszczędzanie włosów i za natychmiastowy skutek. Pieniądze zwracam, jeśli nie będzie skutku. Cena całego aparatu wraz z dokładnym sposobem użycia **K. 3·50.** Za pobran. poczt. sprowadzenie do firmy **R. Hoffmann, Wien VII, Lindengasse 2 Posthof.**

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań prawdziwe francuskie dla panów 1. jakości praw. chron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepsza dotychczas znana marka 3 szt. K. 1·10, 6 szt. K. 1·90, 12 szt. K. 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskr. za zaliczką, albo poprz. nadesł. należytości w markach poczt. jedyna firma pierwsza [132
J. Kukla, Praga, Perłowa Nr. 35.
Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie